CENA 35 ZŁ

ZAPISKI NUMIZMATYCZNE

KWARTALNIK POPULARNO-NAUKOWY
WYDAJE
SEKCJA NUMIZMATYCZNA POLSKIEGO TOWARZYSTWA ARCHEOLOGICZNEGO

ROK I WROCŁAW, KWIECIEŃ 1949 R. Nr 1

TREŚĆ NUMERU:

OD REDAKCJI

Pielęgnowanie i rozbudzanie zamiłowania do numizmatyki i pokrewnych jej nauk, to wytyczne cele powołanej do życia w łonie Polskiego Towarzystwa Archeologicznego we Wrocławiu Sekcji Numizmatycznej. Tym celom służyć mają Zapiski Numizmatyczne, których pierwszy numer oddajemy dziś w Wasze ręce.

Polskie czasopiśmiennictwo numizmatyczne, reprezentowane w chwili obecnej przez organ Krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, pochlubić się może bogatym dorobkiem naukowym w licznym szeregu rozpraw i artykułów fachowych, zamieszczanych na łamach tego wydawnictwa. Nie jest naszym zamiarem dorównać poziomem naukowym Wiadomomościom Numizmatyczno-Archeologicznym mającym za sobą tradycję przeszło półwiekowego istnienia. Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne będą w założeniu swoim pismem popularno - naukowym, realizując wytknięte cele w ścisłym kontakcie z rzeszą zbieraczy i miłośników numizmatyki przede wszystkim regionu śląskiego. W drobniejszych artykułach i rozprawkach treści popularno-naukowej dotrzeć pragniemy do młodzieży, krzewiąc w niej zrozumienie i sentyment dla dawnej monety. Dział kroniki będzie źródłem informacji i aktualności o ruchu zbierackim, o nowościach numizmatycznych i wydawnictwach, na szpaltach naszej kroniki notowane będą wykopaliska i skarby monet, znajdywane współcześnie, łącznie z podaniem zawartości oraz naukowego ich znaczenia. Aktualnym dopełnieniem treści naszego pisma będzie skrzynka pytań i odpowiedzi, w której chcemy być pośrednikami w ruchu zbierackim, ułatwiać wzajemną wymianę numizmatów, udzielać rad i wyjaśnień we wszelkich zagadnieniach z dziedziny numizmatyki i kolekcjonerstwa monet. W kręgu naszych czytelników pragnęlibyśmy widzieć przede wszystkim młodzież i nauczycielstwo, rozumiejące wartość dawnej monety i konieczność jej ochrony przed zniszczeniem.

Niech na łamach naszego skromnego pisma ożyje dawna moneta. Nauczmy się cenić w niej nie tylko kruszec zdatny do tygla topniczego, ale utrwalony i dochowany ślad życia minionych stuleci, wytwór, narzędzie i zabytek dawnej kultury materialnej i dawnej sztuki.



Dr MARIAN GUMOWSKI
prof. Uniw. Toruńskiego

OBOWIĄZKI NUMIZMATYKA WOBEC ZIEM ODZYSKANYCH

Fakt, że do Polski należą od paru lat ziemie nadodrzańskie nie może być obojętny dla numizmatyki naszej. Powrócił bowiem na łono Macierzy kraj tak bogaty w zabytki, jak Śląsk Górny i Dolny, Ziemia Lubuska, Pomorze i Prusy Wschodnie, których dzieje mennicze są prawie równie długie i bogate jak innych dzielnic piastowskich. Musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie, że Śląsk i Pomorze to prastare dzielnice piastowskie, w których od X wieku kursowała polska moneta. We Wrocławiu bili swoje monety Bolesław Chrobry i Bolesław Śmiały oraz Bolesław IV Kędzierzawy, mimo że był tylko ks. krakowskim. Na Pomorzu jeszcze w połowie XII wieku denary polskie były państwową monetą obiegową i dopiero po upadku Mieszka III w 1177 r. książęta miejscowi zaczęli wybijać własną monetę.

Ziemie Odzyskane przynoszą nam trzy grupy zabytków numizmatycznych: śląską, pomorską i pruską, którymi nauka i zbieractwo polskie musi się zająć. Grupa śląska zaczyna się brakteatami Bolesława Wysokiego z końca XII w., a kończy się monetami pruskimi bitymi we Wrocławiu w XIX w. Można je podzielić na monety książęce, miejskie i koronne, a o ich obfitości świadczy fakt, że między samymi kwartnikami XIV wieku można wyśledzić stemple 34 mennic, zaś samych monet średniowiecznych śląskich zebrał Friedensburg 1117 typów. Co do Pomorza, to i jego monety zaczynają się w końcu XII wieku i również dzielą się na książęce, miejskie i koronne tj. szwedzkie, brandenburskie i pruskie aż po wiek XIX. Obfitość tu mniejsza niż na Śląsku, ale mimo to naliczył Dannenberg aż 480 typów samych monet

średniowiecznych. Dawne Prusy Wschodnie znów zostawiły nam niezliczoną ilość monet krzyżackich, a potem pruskich, książęcych i królewskich. Monety krzyżackie zaczynają się brakteatami około 1240 r. Monety książęce pojawiają się w r. 1525, królewskie zaś w roku 1701.

Wszystkimi tymi zabytkami winna się zająć numizmatyka polska nie tylko dlatego, że wiążą się z ziemiami, które były niegdyś i są dzisiaj polskie, ale i dlatego, że nauka niemiecka, która się nimi zajmowała, zniekształciła w wielu wypadkach ich oblicze, zmieniła nieraz ich znaczenie, patrzyła na nie niekiedy z fałszywego punktu widzenia. Nauka zaś polska nie miała dotąd warunków ani możności badania tych zabytków, nie miała bowiem przede wszystkim zbiorów w tej dziedzinie. Zbieracze i amatorzy polscy, zasugerowani przez Zagórskiego i Stronczyńskiego, nie tworzyli zbiorów monet śląskich, pomorskich ani pruskich. A tymczasem we Wrocławiu, Malborgu i Królewcu powstawały olbrzymie zbiory monet lokalnych, które nauka niemiecka wykorzystywała po swojemu, a polska nie miała środków na ich badanie. Powstawały takie dzieła niemieckie, jak Friedensburga o monecie śląskiej, Dannenberga o pomorskiej, Vossberga o pruskiej, publikacje, jak Codex diplomaticus Silesiae (obejmujący m. i. opracowanie regionalnej monety śląskiej), jak 7 tomów katalogu zbioru malborskiego etc., którym nauka polska nie mogła długo niczego przeciwstawić. Dopiero w ostatnich czasach zaczął się mały zwrot ku lepszemu na tym polu. Dziś niewątpliwie znajdzie Polska na to środki, aby zapoczątkować i zbiory i badania numizmatyczne Ziem Odzyskanych. Tworzą się nowe muzea na ziemiach zachodnich, których obowiązkiem jest posiadać i udostępnić w ekspozycji dawne monety. Tworzą się polskie towarzystwa naukowe, które zajmą się niezawodnie i numizmatyką tych krain. Nauka polska w tej dziedzinie znajdzie wnet piękne pole pracy przed sobą.

JÓZEF JODKOWSKI
kustosz Muzeum Nar.
w Warszawie

SZANUJMY DAWNE MONETY

Jedną z najbardziej upośledzonych dziedzin naukowych, szczególnie z zakresu nauk pomocniczych historii jest numizmatyka. Aczkolwiek moneta jest symbolem niepodległości kraju czy też narodu, dokumentem historycznym, świadczącym również o poziomie kultury i sztuki w okresie jej wybicia, a nieraz jedynym źródłem do stwierdzenia pewnego wydarzenia dziejowego — mało dziś osób poświęca uwagi tym nieraz bardzo cennym zabytkom przeszłości. Każde znalezisko monety, szczególnie w ziemi, może odsłonić rąbek tajemnicy dziejowej z czasów, kiedy nie istniały u nas jeszcze kroniki pisane.

Na ziemiach polskich są znajdywane monety greckie, celtyckie, bosforskie i rzymskie, pochodzące z kilku wieków z przed i po nar. Chr. Kursowały one zapewne również i po upadku cesarstwa rzymskiego, gdyż znamy wypadki, że znajdowano je z przedmiotami znacznie późniejszego pochodzenia. Mapa znalezisk tych monet daje pojęcie o dawnych szlakach handlowych, a nasilenie ich np. w pobliżu Kalisza potwierdza wiadomość o istnieniu tego grodu, podaną przez pisarzy starożytnych, czyli już za czasów cesarstwa rzymskiego. Innym ośrodkiem ważnym musiał być Inowrocław, skoro w jego okolicach również znaleziono znaczne ilości monet starożytnych. Od Inowrocławia jeden z traktów handlowych szedł ku Wiśle w kierunku Torunia. Z lasów Tucholskich i z nad Bałtyku wywożono na południe między innymi ceniony w świecie starożytnym bursztyn, a stąd niektóre szlaki otrzymały nazwę bursztynowych. Z Inowrocławia wywożono głównie sól, to też musiały już wówczas (czyli za czasów rzymskich) istnieć tam warzelnie, pracujące na eksport. Znaczne jednak ilości monet antycznych znaleziono na wybrzeżach Bałtyku i w dolinach rzek, a więc głównymi arteriami komunikacyjnymi były dawniej rzeki. W X w., szczególnie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, ukazują się w większych ilościach monety bizantyjskie, a nieco wcześniej — w IX w. monety wschodnie — arabskie, zwane kufickimi, których wielkie ilości znajdywano również na szlakach wodnych i nad Bałtykiem. Monety arabskie kursują u nas jeszcze w pierwszej połowie XI w. W X w. następuje zalew kraju monetami niemieckimi, anglosaskimi i innymi europejskimi, który trwa do połowy XI w.

Jednak już przy końcu X w. ukazuje się u nas pierwsza moneta, bita przez Mieszka I, która zadokumentowała wobec świata cywilizowanego powstanie skonsolidowanego państwa polskiego, państwa chrześcijańskiego, które w ten sposób stwierdzało swoją suwerenność. Również przy końcu X w. mają własną monetę biskupi polscy. Były to denary srebrne o wadze początkowo do $1^1/_2$ g. Gdybyśmy nie mieli, zresztą pochodzących wyłącznie z wykopalisk, pierwszych monet naszych bitych przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego, napewno dzieje początkowe państwa polskiego były by bardziej kwestionowane, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Szczególnie wymownym tego dowodem może służyć fakt przypadkowego znalezienia przed stu laty monet Jaksy z Kopanicy (Koptniku, dziś Köpennick pod Berlinem), który miał pretensje do Braniborza czyli Brandenburgii, opanowanego nawet przezeń, wprawdzie na krótko, w połowie XII w. Nie doznał wówczas Jaksa pomocy od Polski i został wyrugowany — podobno z ojcowizny. Znamy z monet ostatniego księcia braniborskiego, Henryka Przybysława i jego małżonkę — Petryssę, która wolała kosztem przyjaźni z Albrechtem Niedźwiedziem, po tajemniczym zgonie małżonka, oddać Braniborz synowi Albrechta — Ottonowi, niż prawowitemu następcy, z krwi i kości księciu słowiańskiemu, który na monetach swoich umieścił jeden z najdawniejszych napisów w języku słowiańskim: Jaksa Kneź czyli książę. Ukazanie się tych monet w Niemczech, ponieważ znalezione zostały na ziemiach, będących pod zaborem pruskim, wywołało olbrzymią polemikę, lecz nie obaliła ona faktu, że Jaksa był panem Kopanicy czyli Köpennick pod Berlinem i że wskutek niezrozumiałej

polityki Władysława II nie tylko zaprzepaściliśmy posiadłości Jaksy, zresztą zasłużonego Gryfity i Bożogrobowca, fundatora licznych klasztorów polskich, lecz utorowana została droga do ekspansji niemieckiej na wschód, na rdzenne ziemie polskie. Monetki Jaksy zawsze przypominać będą o błędach, których skutki mściły się w ciągu wieków, a dotkliwie dały się odczuć w okresie rozbiorów... Monety Jaksy — to cienkie, niepozorne blaszki srebrne, o średnicy około 2,5 cm, jednostronnie bite, zwane brakteatami. Ileż takich monet zmarnotrawiono przetapiając je w tyglu, szczególnie gdy wykopalisko zawierało kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt kg!

Dla nauki ważna jest każda wiadomość o znalezieniu, szczególnie w ziemi monety, nawet pojedynczej, która może okazać się cennym dokumentem historycznym, jak również zabytkiem sztuki i kultury. Dla celów naukowych często bywa bardziej cenną metryczka do monety, niż sama moneta, ponieważ monety często bywają znajdywane w większych ilościach.

W Muzeum Narodowym w Warszawie istnieje Gabinet Numizmatyczny, jako instytucja centralna, gromadząca wiadomości o wszelkich wykopaliskach monet (wraz z ułamkami i sztabkami srebra) w kraju, rozwój której gorąco polecamy poparciu całego społeczeństwa.

ANNA SZEMIOTHOWA
kustosz Muzeum Nar.
w Warszawie

TECHNIKA WYROBU MONET RZYMSKICH ZA REPUBLIKI I CESARSTWA

Artykuł niniejszy jest wyjątkiem z obszernej naukowej pracy autorki p. t. *Zarys numizmatyki rzymskiej*, która ukaże się w całości w wydawnictwach Sekcji Numizmatycznej P. T. A.

W starożytności istniały dwa sposoby fabrykowania monet, a mianowicie monety lano lub bito. Do pierwszej kategorii należą *aes grave* (które zaliczamy do pierwszych monet rzymskich) i as libralny oraz jego pochodne, natomiast już as uncjalny i jego podziałki były bite, tak samo zresztą jak i denary.

Jakimi narzędziami posługiwano się przy fabrykacji monet, widzieć możemy na denarze T. Carisiusa z roku 48 przed Chr. Wyobraża on na jednej stronie głowę bogini Monety, zwróconą w prawo, za nią napis: M O N E T A (rys. 1), na

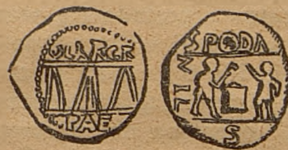


Rys. 1 i 2. Denar Carisiusa.

stronie odwrotnej zaś owe narzędzia, a więc matrycę, kowadło, szczypce i młot (rys. 2).

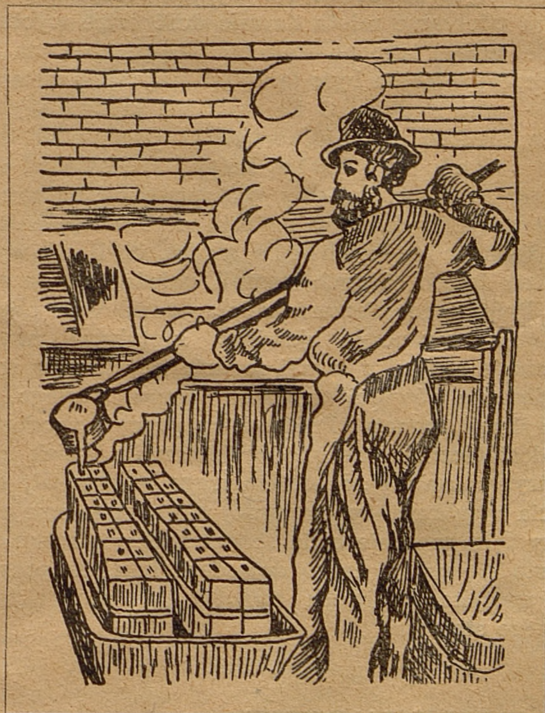
Ilustracją sposobu bicia monet może służyć mała moneta brązowa z Paestum, na której widzimy: z jednej strony szalę wag, służącą do ważenia kulek metalowych, przeznaczonych do fabrykacji monet, u dołu PAE(stum) — nazwa miasta (rys. 3), na drugiej stronie — robotnika stojącego z podniesionym młotem przed kowadłem, z nałożonym na nim stemplem menniczym. Przed nim stoi drugi robotnik, dający mu ręką znak by uderzał (rys. 4).

Przed tym jednak, zanim przystąpiono do bicia monety, najpierw kawałek metalu, z którego miała



Rys. 3 i 4. Moneta brązowa z Paestum.

ona powstać, ważono i topiono na kulkę. By móc odrazu przygotować większą ilość tych kulek, przeznaczonych do bicia, wynaleziono rodzaj prasy, składającej się z dwóch grubych płyt brązowych lub kamiennych, których części wewnętrzne pokryte były kulistymi wklęsłościami. Po nałożeniu jednej płyty na drugą, tworzyły się wewnątrz



Rys. 5. Odlewanie kulek.

kuliste wydrążenia, połączone ze sobą kanalikami, wychodzącymi nazewnątrz. Przez te kanaliki nalewano do środka roztopiony metal, którego nadmiar wypływał nazewnątrz. Po wyjęciu kulki spod prasy, odcinano od niej kawałeczki metalu, mające kształt kanalików przez który wypływał roztopiony metal. Pozostałości po tych odcięciach tworzyły na obwodzie monet rodzaj małych wypukłości (rys. 5).

Potwierdzenie kolejności prac, związanych z fabrykacją monet, znajdujemy w tytule określającym treswirów monetarnych: *tresviri aere argento auro flando feriundo* (trzech mężów dla dozoru nad topieniem i biciem miedzi, srebra i złota), gdzie

wyraz *flando* (dla topienia) użyty jest przed *feriundo* (dla bicia).

Do topienia metali przeznaczeni byli specjalni robotnicy, zwani *flaturarii* (mincerze).

A teraz rozpatrzymy jak przedstawiał się sam proces bicia monety. Stemple mennicze miały kształt dwóch cokołów kwadratowych, zrobionych z miękkiego żelaza. Dolny, ujęty u góry w oprawkę dość wystającą, miał wewnątrz stalową matrycę, również kwadratową, posiadającą wewnątrz okrągłą wklęsłość, na której wyryte było wyobrażenie strony głównej. Na tej matrycy robotnik zwany *suppostator* (podstawiacz) umieszczał trzymaną w szczypcach, rozpaloną do czerwoności, a więc miękką kulkę odważonego metalu. Następnie kładł na nią górny, nieco węższy stempel, z wmocowaną weń matrycą stalową, noszącą na sobie typ strony odwrotnej. Tymczasem drugi, stojący obok robotnik — *malleator* („wybijacz" od wyrazu łacińskiego *malleus* = młot) [1] — uderzał młotem po tych stemplach, następnie podnoszono część górną, dolną zaś przewracano, by z niej wyrzucić monetę. Był to sposób niezmiernie kłopotliwy, niepozwalający na wykonanie tych czynności w szybkim tempie, a przy tym dawał on złe wyniki. Niezawsze bowiem uderzenie młota dawało dość ostre wyobrażenie, wobec tego należało monetę przebić raz jeszcze, czyli trzeba było ją wyjąć, nagrzać i wstawić w to samo miejsce. O ile czynność ta była wykonana niedość zręcznie, wówczas powstawał tzw. p r z e s k o k s t e m p l a, który zniekształcał rysunek, co nieraz możemy zaobserwować na monetach antycznych. Tego rodzaju deformację należy odróżniać od p r z e b i c i a monet, czyli od wyobrażeń dwóch różnych stempli, nałożonych na siebie. Prócz tego uderzenie młota powodowało często pęknięcie monety, zjawisko spotykane nawet w czasie rozkwitu sztuki monetarnej, zresztą spowodowane również rodzajem stopu, użytego do fabrykacji monety. Pośpiech w pracy powodował niedostatecznie staranne umieszczenie kulek pod matrycą i na niej, skutkiem czego powstawały obcięcia wyobrażeń w najmniej pożądanym miejscu. Przy tym sposobie bicia monet matryce mennicze często się psuły, czego dowodem fakt, że prawie nie spotyka się dwóch starożytnych monet tego samego stempla.

Inż. TADEUSZ KAŁKOWSKI

DWA SKARBY MONET Z XI WIEKU Z OKOLIC PŁOŃSKA

(Notatka wstępna)

Na wschód od Płocka, a na płn.-zachód od Modlina, na prawym brzegu Wisły leży miasto powiatowe Płońsk. W jego okolicy, a dokładnie we wsi Dzierzążna, gmina Sarnowo, wykopano w czerwcu 1947 skarb monet z XI wieku, znajdujący się obecnie w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. O tym nowym skarbie donosi Komunikat Nr 4 Warszawskiego T-wa Numizmatycznego i podaje, że skarb ten składa się z 12 bryłek srebra, tzw. siekańców oraz przeszło 280 monet srebrnych, przeważnie obcych. Między nimi jednak znajduje się denar Bolesława Chrobrego, wybity w Pradze Czeskiej, okupowanej przez niego w latach 1003—1004, a noszący imię mincerza Omeriza i miejsce wybicia. Prof. Dr Marian Gumowski w swoim dziele Corpus Nummorum Poloniae, Kraków 1939 (Nakład Pol. Akad. Umiej.) podaje na str. 62—67 pod nrami 66—147 aż 82 odmiany tego denara z imieniem Omeriza. Stamtąd



Rys. 1. Denar Bolesława Chrobrego bity w Pradze w latach 1003 — 1004 z imieniem mincerza Omeriza.

pochodzi zamieszczona obok, dla lepszej orientacji czytelników, rycina przedstawiająca odmianę oznaczoną tam nrem 107. Opis tej monety jest taki:

Ręka Opatrzności w dół skierowana, po jej bokach litery greckie: alfa i omega. W otoku napis: DVX BOLEZLA +

Na odwrociu: popiersie księcia (profil prawy) z krzyżem. W otoku napis: OMERIZ . PRAGA . CI (vitas) +.

Rok bieżący przyniesie literaturze numizmatycznej dokładny naukowy rozbiór tego wykopaliska. Skarb z Dzierżążni powinien przy tej sposobności na zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki przejść na stałe do zbiorów Gabinetu Numizmatycznego przy Muzeum Narodowym w Warszawie.

Przedmiotem notatki jest jednak nie tylko rejestracja nowego polskiego skarbu wczesnohistorycznego, ale również przypomnienie innego skarbu z XI wieku, wykopanego również w okolicy Płońska, równo 80 lat temu wstecz i niemal identycznego w ogólnym swym składzie z nowym skarbem z Dzierżążni.

W roku 1869 zaoferowano w Warszawie znanemu w tym czasie numizmatykowi Karolowi Beyerowi świeżo pod Płońskiem wyorany skarb. Beyer zakupił go, po czym szczegółowo opisał. Rękopis tego opisu, obejmujący dwa oprawne zeszyty, bogato ilustrowane przyblakłymi już fotografiami monet (Beyer był z zawodu fotografem), znajduje się w moim posiadaniu i nosi tytuł: *Wykopalisko pieniędzy z X i XI wieku z pod Płońska nabyte w 1869 r. przez Karola Beyera.* Posłuchajmy Beyerowskiego sprawozdania o tym wykopalisku, przy czym przeliczając ciężary na kilogramy podaję, że ówczesny funt polski dzielił się na 32 łuty, zaś łut ważył 12,7 grama. Pisze więc Beyer:

„Cała ilość do Warszawy zwieziona wynosiła 10 funtów i 24 łuty, tj. razem łutów	344	(czyli 4,37 kg)
teraźniejszej wagi polsko-rossyjskiej, w tem znajdowało się 2 funty 22 i pół łuta (tj. łutów) .	86,5	(1,10 kg)

[1] Zauważmy, że po rosyjsku bić monetę znaczy *czekanit' monietu*. Czasownik *czekanit'* pochodzi od wyrazu tatarskiego *czekan* — młot.

samych kawałków srebra na piasek wylewanych i posiekanych na drobniejsze sztuki od ¼ do 2 łutów wagi mających. Srebro w tych kawałkach było tej samej próby co i przecięciowo w monetach, to jest 14-tej.

Monety ważyły więc 8 funtów

i 1 i pół łuta czyli łutów . .	257,5	(3,27 kg)
z tych po dokładnym i kilkakrotnym przejrzeniu stopiono niezdatnych i nieczytelnych, łutów .	181	(2,30 kg)
różnica łutów . . .	76,5	(0,97 kg)
strata przy czyszczeniu łutów .	2,5	(0,03 kg)
Pozostało łutów . .	74	0,94 kg

Pomiędzy temi 74 łutami, obejmującemi sztuk blisko 900 znalazły się tylko dwie niezawodnie polskie, a raczej w całej ilości przeszło 3000 sztuk tyle tylko ich było. Obie te sztuki są Bolesława Chrobrego". (Moja uwaga: były tam i krzyżówki, ale uważano je wówczas jeszcze za monety „wendyjskie").



Rys. 2. Denar Bolesława Chrobrego typu DVX INCLITVS. (Corpus Nummorum Gumowskiego Nr 16).

Z opisu zawartego w rękopisie i z rycin widać, że jedna z tych monet była denarem typu DVX INCLITVS (Gumowskiego Corpus Nummorum nry 16—20), druga natomiast była jednostronnie bitym denarem z krzyżem z czterema kółeczkami w jego rogach i napisem otokowym REX BOL....LVVS + (okaz podobny do nru 49 w Corpus Nummorum, patrz rys. 3).

Pisze dalej Beyer: „Pomiędzy monetami stopionemi połowa składała się z solidów Ottona III i Adelaidy oraz kolońskich, a raczej z bardzo częstokroć lichych naśladowań tychże; jedna czwarta



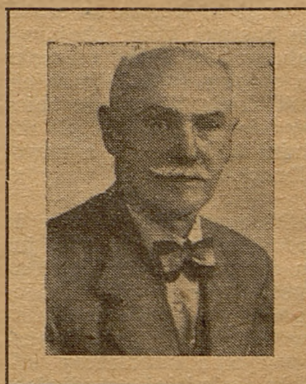
Rys. 3. Denar Bolesława Chrobrego jednostronny z tytułem królewskim REX (Corpus Nummorum Nr 49)

część znalazła się blaszek bądź wcale nie wybitych, bądź przez używanie lub umyślnie tak zniszczonych, że je rozeznać było trudno, jedna czwarta składała się z Wendyjskich także bardzo zniszczonych".

Rękopis Karola Beyera, wypożyczony Kazimierzowi Stronczyńskiemu, posłużył temu ostatniemu do zamieszczenia obszernego opisu powyższego skarbu pod tyt. *Wykopalisko Płońskie* w jego pomnikowym dziele *Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów*, (tom I. Piotrków 1883, str. 49—53). Skarb zaś powędrował do Berlina, odstąpiony słynnemu tam wówczas numizmatykowi niemieckiemu Dannenbergowi, który w czasopiśmie: Berliner Blätter für Münz-, Siegel- und Wappenkunde tom VI. rocznik 1873, na str. 150—159 i 241—270 zamieścił szczegółowy opis skarbu, datując jego zakopanie najwcześniej na rok 1061 monetami najmłodszymi czeskimi Wratysława I (1061—1093).

Jak się wydaje, oba skarby z okolic Płońska wykazują, jeżeli chodzi o siekańce i monety Chrobrego, skład mniej więcej jednakowy. Dokładne zbadanie skarbu z Dzierzążni i porównanie go ze skarbem Beyerowskim pozwoli na wyciągnięcie dość ugruntowanych wniosków o stosunkach menniczych i handlowych na Mazowszu w pierwszej połowie XI wieku.

† ŚP. KAROL HALLAMA



W dniu 10 października 1948 r., zmarł w Żywcu, w wieku 77 lat śp. Karol Hallama, em. naczelnik tamtejszej poczty, długoletni członek Krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Urodzony 25. I. 1871, w Bochni pod Krakowem, po skończeniu gimnazjum w Bielsku, rozpoczął w roku 1891 służbę pocztową w Żywcu, gdzie też po 35 latach w roku 1926 przeszedł w stan spoczynku.

Od wczesnej młodości interesował się monetami. Jako 20-letni młodzieniec był już członkiem Wiedeńskiego Towarzystwa Numizmatycznego, zasilając przez wiele lat jego miesięcznik swymi przyczynkami i recenzjami. Nieco później został członkiem Krakowskiego T-wa Numizmatycznego, a także członkiem-założycielem Muzeum Narodowego w Krakowie, dla którego już z góry przeznaczył swój zbiór monet starożytnych, wzbogacany rokrocznie przez pół wieku nowymi nabytkami. Nie był zbieraczem-egoistą, nie trzymał swych skarbów w ukryciu! Wprost przeciwnie. Ten skromny prowincjonalny urzędnik i zamiłowany zbieracz postawił sobie za cel życia krzewić wśród społeczeństwa, głównie wśród młodzieży, miłośnictwo numizmatyki. W swoim domku przy ul. Świętokrzyskiej w Żywcu otworzył on w roku 1905 prywatną wystawę numizmatyczną, prowadząc ją niestrudzenie przez pełnych lat 34 i zbierając skrzętnie w księdze pamiątkowej podpisy zwiedzających. Jest ona pomnikiem jego umiłowań i jego społecznego trudu. W ciągu tych 34 lat zwiedziło tę wystawę w małej podgórskiej mieścinie 1258 osób!

Druga Wojna Światowa w roku 1939 zastała go już starcem. Pozbawiony środków do życia, zakopawszy skarby do ziemi, nie dopuścił myśli, aby się ich pozbyć dla zabezpieczenia sobie egzystencji. Ostatnie powojenne lata życia przyniosły mu

wiele nieoczekiwanych i niezasłużonych ciosów. Były to dla niego bardzo ciężkie lata. Ale cel swego życia wypełnił: w dniu 21 czerwca 1946, przekazał w darze Muzeum Narodowemu w Krakowie:

monet greckich	858	sztuk
monet rzymskich republikańskich	108	„
monet rzymskich cesarskich . .	1541	„
monet bizantyńskich	67	„
Razem	2574	sztuk

monet starożytnych. Dopełniło wartości daru 150 tomów literatury numizmatycznej. Zmarł w nędzy, ale jeszcze na parę tygodni przed śmiercią wyraził zadowolenie, że postanowienie, powzięte przed półwiekiem udało mu się urzeczywistnić. W historii polskiego zbieractwa numizmatycznego pozostanie na zawsze wzorem zbieracza-obywatela.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Tadeusz Kałkowski

KRONIKA

Bogaty dar łódzkiego zbieracza. Jak doniósł łódzki Kurier Popularny, nr 301, z 5 listopada 1947, a za nim Komunikat nr 2 Warszawskiego T-wa Numizmatycznego, Ob. Bogumił Kantor z Łodzi, złożył w darze w warszawskim Muzeum Narodowym wspaniałą kolekcję talarów europejskich, przeważnie z XVII wieku, ogólnej wagi 33 kg, za co został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zbiór obejmuje również 16 talarów polskich, w tym jeden z rzadką kontrsygnaturą moskiewską z roku 1655, kilkanaście okazów pomorskich i tyleż śląskich. W reszcie zbioru przeważają sztuki niemieckie, wśród których nie brak sztuk „grubych" o wadze 2, 3, 5, 6, 8, a nawet 10 talarów. Ta ostatnia olbrzymia moneta waży aż 290 gramów!

Na marginesie tej notatki wyrażamy opinię, że Warszawskie Muzeum Narodowe nie powinno już dłużej zwlekać z otwarciem dla publiczności sal Gabinetu Numizmatycznego, posiadając w swych zbiorach eksponaty naprawdę godne widzenia. Brak Gabinetu Numizmatycznego w Warszawie jest bolączką, dotykającą solidarnie wszystkich zbieraczy odwiedzających stolicę. Także młodzież studiująca i szerokie rzesze publiczności powitają z zadowoleniem otwarcie stałej Wystawy Numizmatycznej, jak i urządzanie pokazów specjalnych. I tak w ubiegłym roku zmarnowano sposobność pokazania „Wiosny Ludów w numizmatyce i medalistyce". Jakże przydałaby się obecnie wystawa medali, plakiet i medalionów Fryderyka Chopina. Zbiór talarów europejskich Bogumiła Kantora mógłby sam dla siebie być przedmiotem wystawy specjalnej, którą można by uzupełnić jeszcze zasobami dawniejszymi, leżącymi bez pożytku publicznego w Gabinecie Numizmatycznym. *(K. T.)*

Cenne odkrycie w Opolu. Przy porządkowaniu Archiwum Miejskiego w Opolu archiwariusz miejski Ob. Szymon Koszyk natrafił wśród dokumentów na zawiniątko zawierające około 100



Brakteat guziczkowy miasta Opola z XIV wieku (w powiększeniu).

sztuk monet, schowanych tam niewiadomo kiedy i przez kogo. Niemal połowę ilości stanowiły tzw. brakteaty guziczkowe miasta Opola, bardzo interesujące średniowieczne monetki, opatrzone herbem miejskim w postaci pół orła i pół krzyża, jak to widzimy, obok na rycinie. Nazwa brakteatów pochodzi od łacińskiego słowa *bractea* — blaszka. Są to monetki bite jednostronnie na srebrnej blasze tak cienkiej, że uderzenie stemplem powoduje powstanie negatywu na odwrotnej stronie blaszki. *Brakteaty płaskie* bito w Polsce od czasów Mieszka III Starego aż po koniec XIII wieku. Później przechodzą one w formę *brakteatów guziczkowych*, usztywnionych wypukłym pierścieniem, wskutek czego rysunek monety znajduje się jakby na dnie miseczki. Rysunek brakteatów guziczkowych jest gruby, prymitywny, jak to widzimy na naszym brakteacie opolskim, mierzącym około 15 mm średnicy i ważącym średnio 0,23 grama. Brakteaty guziczkowe były bite mniej więcej od połowy XIII do połowy XV wieku. Resztę monet ze skarbu opolskiego stanowiły grosze szerokie czeskie z XIV w. oraz nowsze monety austriackie, pruskie i polskie. Wśród austriackich i pruskich mamy wyroby mennic śląskich. Cały skarb powędrował do Muzeum Miejskiego w Opolu, które pod troskliwym kierownictwem Prof. Józefa Obuchowskiego rozwija się bardzo pięknie i dysponuje już wystawionym na widok publiczny zbiorem numizmatycznym. *(K. T.)*

Skarb monet z XI wieku z Dzierzążni, pow. Płońsk. O tym skarbie donosimy w niniejszym zeszycie w osobnym artykule. Sekcja Numizmatyczna P. T. A. postanowiła zwrócić się do Ob. Józefa Jodkowskiego, Kustosza Działu Numizmatycznego Muzeum Narodowego w Warszawie z prośbą, aby zechciał się podjąć naukowego opracowania tego skarbu, a wyniki badań ogłosić w naszym kwartalniku.

Wykopaliska monet na Wawelu. W Tygodniku Powszechnym nr 40 z r. 1948 Ob. G. Leńczyk daje sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Wawelu, prowadzonych od jesieni ub. roku. W próbnym przekopie, dług. 60 m, szerokości 4 m, znaleziono mnóstwo skorup z naczyń, ułamków szkła, a także wiele monet, przeważnie z panowania Jana Kazimierza (1648—1668). W roku bieżącym badania będą z wiosną wznowione. Może przyniosą jakieś ciekawsze odkrycia numizmatyczne. *(K. T.)*

Skarb srebra siekanego z Rudy, pow. Wieluń. Wszystkie dzienniki zamieściły w dniu 9 lutego br. wiadomość o wykopaniu w miejscowości Ruda w powiecie wieluńskim wielkiego skarbu tzw. srebra siekanego z XI wieku. Wśród okruchów srebra, połamanych ozdób srebrnych, było też sporo monet, z których rozpoznano na razie tylko jedną, węgierską, wybitą przez króla Stefana I (997—1038). Całkowita waga skarbu wynosi około 7 kilogramów. Zdeponowano go w Gabinecie Numizmatycznym przy Miejskim Muzeum Prehistorycznym w Łodzi. (Dziennik Zachodni nr 39 z dnia 9 lutego 1949.)

Stemple mennicze do ręcznego bicia monety, pochodzące z dawnych wieków, należą dziś do pierwszorzędnych rzadkości muzealnych. Ostatnio, kilkuosobowy zespół numizmatyków nabył drogą składki dwa piękne okazy takich stempli i podarował je do zbiorów Muzeum Państwowego we Wrocławiu. Jeden z tych stempli służył do bicia awer-

sów groszy szerokich praskich króla czeskiego Jana Luksemburczyka (1311—1346), drugi zaś do bicia awersów 24-krajcarówek świdnickich cesarza Ferdynanda II (1619—1637). Ta ostatnia moneta trafia się stosunkowo rzadko, dlatego podajemy jej podobiznę. Widzimy na niej na awersie pięknego orła ze śląską przepaską na skrzydłach, na rewersie zaś popiersie św. Wacława, patrona Czech. W następnym zeszycie Zapisków podamy rycinę przedstawiającą wnętrze mennicy średniowiecznej według współczesnego drzeworytu. Natomiast grosz szeroki praski króla Jana Luksemburczyka jest zupełnie podobny do takiegoż grosza Wacława II, którego podobiznę zamieszczamy poniżej w odpowiedziach naszej Skrzynki Pocztowej.



24-krajcarówka świdnicka cesarza Ferdynanda II z 1621 r. Orzeł z przepaską na skrzydłach jest orłem śląskim.

Krakowskie Towarzystwo Numizmatyczne, odbyło dnia 21 grudnia 1948, swoje doroczne Walne Zebranie. Wybrano nowy zarząd w osobach: przewodniczący — Prof. Dr Ludwik Piotrowicz, sekretarz — Dr Maria Fredro-Boniecka, zast. sekr. — mgr Tad. Zawadzki, skarbnik — Dr inż. J. Doliński. Pierwszy powojenny tom Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych jest już w druku i wkrótce zostanie rozesłany członkom, którzy uiszczą zaległą składkę za 1948 r. i bieżącą za rok 1949. Nowi członkowie mogą się zgłaszać i wpłacać składki na ręce skarbnika Towarzystwa, Dra inż. J. Dolińskiego — Kraków, Mostowa 14, m. 11.

Warszawskie Towarzystwo Numizmatyczne, wznowiło w jesieni 1948 r. swoją chlubną przedwojenną działalność. Przede wszystkim postanowiono odbywać co miesiąc zebrania, co też rzeczywiście się dzieje, przy żywym i licznym udziale członków. Ich liczba stale się powiększa, gwarantując rozwój Towarzystwa. Prezesem T-wa jest Józef Jodkowski, kustosz działu numizmatycznego Muzeum Narodowego w Warszawie, wiceprezesem inż. A. Hubert, sekretarzem St. Hoppe, skarbnikiem K. Czerwiński. Towarzystwo wydaje co miesiąc komunikaty w formie powielanego maszynopisu. W marcu b. r. wyszedł ostatni komunikat (nr 7). Jeszcze w jesieni ub. roku rozpoczęto prace wstępne nad redakcją Skorowidza monet polskich, którego pierwszy zeszyt ma objąć monety porozbiorowe i najnowsze. Będzie to praca zbiorowa, dyskutowana na zebraniach Towarzystwa. Ogół numizmatyków polskich powita ją niewątpliwie z wielką radością, na rynku księgarskim brak jest bowiem zupełnie literatury numizmatycznej. Poza tym Warsz. T-wo Numizm. przyjęło od Komitetu Roku Szopenowskiego zlecenie całkowitego zajęcia się sprawą wybicia w roku bieżącym: 1) medalu na 100-lecie zgonu Fryderyka Szopena, 2) medalu nagrodowego szkolnego dla szkół muzycznych z wizerunkiem F. Szopena, 3) medalika lub żetonu pamiątkowego dla zwiedzających Żelazową Wolę, miejsce urodzenia Szopena. Wkrótce ogłoszony będzie konkurs na projekty tych medali.

W dniu 7 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie T-wa, na którym dotychczasowy Zarząd został obrany ponownie w niezmienionym składzie.

Sekcja Numizmatyczna Polskiego T-wa Archeologicznego we Wrocławiu (ul. Szewska 49) ukonstytuowała się w dniu 15 stycznia b. r. w składzie następującym: przewodniczący — Dr Marian Haisig, zastępca — Dr Adolf Nasz, sekretarz — Adam Więcek. Organem popularno-naukowym Sekcji są Zapiski Numizmatyczne, prócz tego program wydawniczy Sekcji obejmuje wydawnictwa książkowe, które złożą się na Bibliotekę Numizmatyczną. Dwa pierwsze rękopisy są już gotowe do druku: Anny Szemiothowej: *Zarys numizmatyki rzymskiej*, i Dra inż. Jarosława Dolińskiego: *Konserwacja numizmatów*. W dniu 18 stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Sekcji Numizmatycznej, na którym dyr. Kałkowski z Katowic wygłosił referat pt.: „Aktualne zagadnienia numizmatyki śląskiej", objaśnione pokazem monet i medali.

W dniach 3. III i 9. IV b. r. odbyły się następne posiedzenia z odczytami dra M. Haisiga „Antyczna moneta jako wytwór i zabytek kultury i sztuki" oraz mgra J. Łanowskiego „Banki i bankierzy w starożytności". Oba odczyty były ilustrowane pokazem numizmatów oraz przeźroczami.

SKRZYNKA POCZTOWA

Pod tą stałą rubryką będziemy udzielali odpowiedzi na zapytania nadsyłane nam przez czytelników we wszelkich sprawach dotyczących numizmatyki krajowej i zagranicznej oraz medalistyki. Wobec smutnego faktu, że na rynku księgarskim książka numizmatyczna należy do wyjątkowych rzadkości, a cena jej kształtuje się bardzo wysoko, przypuszczamy, że na naszą Skrzynkę pocztową spadnie dość znaczny ciężar informowania w każdym przypadku, gdy zbieracz nie będzie sobie umiał poradzić z klasyfikacją zdobytych okazów. Nie martwimy się tym wcale, owszem, prosimy wszystkich, posiadających zainteresowania w kierunku zbieractwa medali i monet, aby zechcieli skorzystać w jak najszerszej mierze z naszych usług. Leży to w programie naszej pracy, aby miłośnictwu numizmatycznemu stworzyć dobre podstawy teoretyczne. Zaledwie zamieściliśmy w prasie codziennej wiadomość o Walnym Zebraniu Sekcji Numizmatycznej Pol. T-wa Archeologicznego we Wrocławiu, już zdążyliśmy otrzymać kilka listów z prośbami o porady numizmatyczne. Odpowiadając dziś na nie, dajemy początek naszej korespondencji z czytelnikami, po której sobie wiele obiecujemy. Listy do Skrzynki prosimy kierować na adres: Sekcja Numizmatyczna P. T. A. Wrocław, ul. Szewska 49, I. p.

Ob. Stefan K. w Kłodzku. We większej partii monet z XIX wieku, jaką udało się Wam okazyjnie nabyć, znaleźliście kilka sztuk dużych miedziaków austriackich z cyframi 30 i 15 oraz ze słowami w napisie otokowym: GALIZ. U. LOD. Zapytujecie, czy słowo GALIZ. odnosi się do Galicji, co oznacza słowo LOD. i czy monety te należy włączyć do zbioru monet polskich, jaki zamierzacie założyć. Pełny napis brzmi: GALIZIEN UND LODOMERIEN i oznacza po polsku GALICJA I LODOMERIA. Tymi dziwacz-



Trzydziestokrajcarówka austro-polska z roku 1807 cesarza Franciszka I (1806—1835), wybita w Smolniku w Słowacji (litera S pod popiersiem) z tytułami Galicji i Lodomerii na awersie.

nymi, z łacińska brzmiącymi nazwami ochrzciła biurokracja austriacka południową część Polski, zrabowaną nam w pierwszym rozbiorze w r. 1772. Nazwy pochodzą od dwu małych miasteczek: Halicza nad Dniestrem, na płn. od Stanisławowa i Włodzimierza Wołyńskiego, w połowie drogi między Zamościem a Łuckiem, które to miasteczka w XIII wieku były stolicami niezależnych księstewek ruskich. Ponieważ



Dwudziestokrajcarówka austriacka z roku 1808 cesarza Franciszka I. (1806 – 1835), tzw. popularnie „cwancygery" z literami GAL. oznaczającymi Królestwo Galicji. Bita we Wiedniu (litera A pod popiersiem).

część zachodnia tych terenów wchodzi obecnie w skład Rzeczypospolitej, przeto będzie rzeczą słuszną monety te włączyć do zbioru monet polskich do działu monet austro-polskich. W tej chwili na terenie Śląska, w odlewniach brązu i srebra, znajduje się mnóstwo monet poniemieckich, a wśród nich dużo monet austro-polskich, na których w napisie otokowym czytamy skróty: GALIZ. U. LOD. lub GAL. LOD. albo G. L. Nie będzie trudno wyłowić je i wprowadzić do zbioru. Dokładny spis monet austro-polskich podamy w jednym z najbliższych numerów Zapisków, a tu ze względu na aktualność tematu podajemy podobizny dwóch monet, należących do tej grupy.

Ob. Krystyna B. w Zielonej Górze. Z wpisem do Sekcji Numizmatycznej niema żadnego kłopotu. Wystarczy zgłosić się listownie do Polskiego Towarzystwa Archeologicznego we Wrocławiu, ul. Szewska 49 i prosić o zapisanie w poczet członków Sekcji Numizmatycznej. Równocześnie należy wpłacić przekazem pocztowym kwotę 200 zł. jako składkę członkowską do T-wa na rok 1949. Członkowie otrzymują wszystkie wydawnictwa Towarzystwa bezpłatnie.

Ob. Marian W. we Wrocławiu. Mieszkacie we Wrocławiu, więc Wasza tęsknota za literaturą numizmatyczną da się łatwo i bezpłatnie zaspokoić. Miasto nasze posiada wcale obszerny księgozbiór numizmatyczny, dostępny dla każdego, a wchodzący w skład Biblioteki Ossolineum przy ul. Szewskiej. Katalog tego zbioru ogłosimy drukiem w jednym z następnych numerów *Zapisków*. Zapraszamy Was na członka Sekcji Numizmatycznej.

Ob. Józef H. w Świdnicy. Świdnica ma wielkie tradycje mennicze, datujące się jeszcze od średniowiecza. Wiemy z doświadczenia, że na Waszym terenie można zebrać bardzo wiele okazów, przeważnie u zegarmistrzów i jubilerów. Przeczytacie w niniejszym zeszycie w Kronice notatkę o znalezionych stemplach menniczych (jeden z nich był świdnicki). Przez kilka wieków bito w mennicy świdnickiej bardzo interesujące monety i medale. Jeszcze nie raz będziemy o nich pisali.

Ob. Maria G. w Nowej Soli. Odbitka monety, przysłana nam do oceny nie jest niestety „talarem niderlandzkim z XVII. wieku", jak to określił fałszywy jakiś prorok. Jest to tak zwany grosz szeroki praski króla czeskiego Wacława II, który w latach 1300—1305 był również królem polskim. Wiek XII i XIII przyniósł z sobą niezmierne spodlenie monety w całej Europie Środkowej, więc reforma mennicza Wacława II, wprowadzająca wielkie i piękne *grosze szerokie* z koroną i podwójnym napisem otokowym na awersie, oraz z lwem czeskim z ogonem „w ósemkę" na rewersie, zyskała sobie tak wielkie i powszechne uznanie, że grosze te miały kurs w całej



Grosz szeroki praski króla czeskiego Wacława II.

Europie Środkowej, a w Czechach stały się ulubioną monetą, która przetrwała bez zmiany przez przeszło dwa wieki i skończyła się dopiero za Ferdynanda I ((1527—1564). Numizmatycy śląscy niech skrzętnie wyławiają pięknie zachowane okazy tej monety, znajdą bowiem wśród nich wiele interesujących odmian. Natomiast nie należy przykładać do niej zbyt wielkiej wagi materialnej. Pięknie zachowany grosz szeroki nie przedstawia naszym zdaniem większej wartości jak 80—100 złotych.

Ob. Henryk J. w Bolesławcu. Wbrew Waszym pesymistycznym poglądom, również i w Bolesławcu można znaleźć ciekawe okazy numizmatyczne. Prosimy tylko dostarczyć nam dla naszych członków większej ilości monet miejskich bolesławieckich z okresu wielkiej inflacji niemieckiej 1920—22, produkowanych w tamtejszych słynnych zakładach ceramicznych z palonej gliny i kamionki. Jest ich kilka odmian, posiadających na awersie podobiznę dzbana i nazwę miasta BUNZLAU, a na awersie cyfry wartości w fenigach. Wzamian za takie monety, potrzebne również do muzeów śląskich, postaramy się Wam o dobre monety polskie.

Redaktor: Dr Marian Haisig. — Wszelką korespondencję należy kierować na adres: Sekcja Numizmatyczna P.T.A. Wrocław, ul. Szewska 49.

Nakład 500 egz. Stronic 8. Papier druk. mat. 61×86, 60 g. Kwiecień 1949.
Zam. 191. — Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu ul. Gen. Karola Świerczewskiego 19. — F. 38743.